Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 42. | Kraków, 16 października 1909. | Rocznik III.

Narodowość a walka klasowa.

Obrońcy dzisiejszego państwa klasowego i jego władzy bardzo chętnie wskazują na walkę klasową robotników, jako na coś wrogiego interesom całego narodu i przeciwstawiają ją uczuciom solidarności i jedności narodowej. Nacyonalizm to największa cnota, walka klasowa to zbrodnia wobec narodu. Jedynym celem tego przedstawienia jest wprowadzenie zamieszania pojęć, by następnie usprawiedliwić ucisk klasy robotniczej.

Narodowość, według oceny burżuazyjnych pisarzy — to zbiór wszystkich duchowych i materyalnych dóbr, które wspólnie dla całego narodu różnią go od narodów innych. I tak jest w rzeczywistości. Każdy naród ma swoją własną kulturę, swój język, zwyczaje i obyczaje. Te dobra narodowe ujawniają się w życiu publicznem, w sztuce i literaturze, a nadto w ustroju politycznym, prawnym i społecznym. Już samo wyliczanie tych dóbr narodowych musi zwrócić uwagę każdego robotnika na fakt, że są to rzeczy, w których on niestety udziału nie bierze.

Lecz wglądnijmy bliżej w te dobra, stworzone przez historyę, a w części przez naturalne warunki geograficzne. Podstawą każdej kultury narodowej jest język, który w literaturze znalazł środek, by myśli, uczucia, dążenia artystyczne i ekonomiczne obecnych przekazać pokoleniom przyszłym. Wogóle mowa jest środkiem, który bezsprzecznie wpływa na całą treść życia człowieka, na jego wiedzę i wolę, który kształtuje jego charakter i urabia przekonania moralne i etyczne.

Ukształtowanie pod względem charakteru i zapatrywań, będące wynikiem pochodzenia i mowy, tworzy podłoże wszystkich przyzwyczajeń życiowych i obyczajów narodu. Te zaś są głównym skarbem kultury narodowej. Z tego punktu widzenia można wszystkich mieszkańców danego kraju uważać za jednolitą masę, za zbiorowisko ludzi złączonych w jedną całość za pomocą wspólnych interesów i potrzeb. I tę całość narodową, tę narodową jedność znajdujemy w każdym kraju. Skoro jednak wejrzymy w nią bliżej, wtedy widzimy, że pozornie jednolita całość rozpada się na cały szereg różnorodnych grup, które w różnych narodach wywołane przez jednakowe przyczyny, wszędzie w jeden i ten sam sposób się ujawniają i nie naruszając bynajmniej granic całości narodowej, prowadzą w jej łonie walkę o obronie swych własnych interesów.

Mówimy jednakowym językiem, wszyscy mówimy po polsku, — jesteśmy więc Polakami. A przecież człowiek wykształcony, to jest człowiek, którego rodzice mieli pieniądze by kupić za nie wykształcenie i otworzyć nimi podwoje wyższych szkół dla swego dziecka — mówią w rzeczywistości zupełnie inaczej aniżeli robotnik, mający tylko elementarne wiadomości. Różnica między mową człowieka wykształconego a niewykształconego jest tak wielka, że bardzo często ludzie ci, członkowie tej samej narodowości, nie mogą się ze sobą porozumieć. Zupełnie inaczej rozmawia się w tak zwanych „dobrych“ sferach, a inaczej na wsi lub przedmieściu robotniczem. Jeżeli dziś jakąś naukową książkę pełną terminów fachowych weźmie do ręki robotnik, którego całe wykształcenie ogranicza się do sztuki pisania i czytania, to w połowie jej nie zrozumie, choć przecie będzie to również język ten sam, którego on co dnia używa.

Zupełnie podobnie ma się rzecz z innemi dobrami narodowemi, np. z literaturą. Ogromna część narodu nie zna zupełnie swej literatury. Dla szerokich warstw ludu, trzymanego przez wieki w ciemnocie: myśli, uczucia, systemy filozoficzne i poglądy naukowe, wypowiadane w ich narodowej literaturze, są rzeczą zupełnie obcą, czemś, czego umysł ich nie jest w stanie ogarnąć. I zawsze w każdym narodzie jest tylko drobna cząstka wybrańców, dla których skarby kultury narodowej: sztuka i literatura są dostępne. Dla ogółu te dobra narodowe zupełnie nie istnieją.

Wydziedziczeni nowocześni niewolnicy są wydziedziczonymi na każdym polu. To nie jest narodowem zjawiskiem, lecz społecznem. Ten, kto ma pieniądze, nie potrzebuje się ograniczać tylko do korzystania z kultury swojego narodu, lecz uczy się obcych języków, odbywa podróże i w ten sposób bierze udział w kulturalnym dorobku innych narodów. Zwłaszcza w sferach „najwyższych“ ten wpływ obcej kultury jest tak silny, że członkowie arystokracyi naszej mówią lepiej po francusku niż po polsku, dla nich stoi otworem cały świat ze wszystkiemi swemi ponętami i rozkoszami.

Ludzie bogaci wszystkich narodów mają prawo używania i korzystania z bogactw całego świata; ludzie biedni na całym świecie muszą jednakowo pracować i cierpieć nędzę i niedostatek. Burżuazya wszystkich narodów w dążności swej do władzy i do utrzymania „niższych“ warstw narodu w uległości i pokorze tworzy pewną jedność, posiadającą w daleko większym stopniu wspólne interesa, ogarniętą bardziej jednakową kulturą, jednakową wolą, uczuciem i myśleniem, aniżeli nic nie posiadający proletaryat i kapitaliści tej samej narodowości. A niektóre z dóbr narodowych, jak władza polityczna, ustawodawstwo itd. w różnych państwach mają zawsze ten sam cel na oku: zapewnienie klasom posiadającym władzy i możności używania.

Czyż potrzeba dziś udowadniać, że „polityka narodowa“ we wszystkich państwach prowadzi tylko do zapewnienia dostatków klasom posiadającym i do zepchnięcia wszystkich ciężarów na barki ludzi pracy. Całe ustawodawstwo we wszystkich krajach Europy to jeden wielki dowód, że ponad wszystkiem góruje dziś interes i tylko interes kapitalistów. Biedak, który z nędzy skradnie kawałek chleba, idzie po myśli ustawy do kryminału, równocześnie jednak ta sama ustawa pozwala, że „głowy narodu“ w najbezwstydniejszy

---

EMIL ZOLA.

BEZROBOCIE.

I

Gdy robotnicy przychodzą z rana do warsztatu, panuje w nim chłód i ponury smutek zniszczenia.

Wielka maszyna w głębi sali z jej chudemi ramionami i nieruchomemi kołami jest niema i do ogólnego obrazu dodaje jeszcze nowy odcień melancholii, ona, której szum i świst, niby uderzenia serca jakiegoś olbrzyma, wnoszą życie do całego domu.

Szef wychodzi ze swego małego gabinetu i ze smutkiem mówi do robotników:

— Kochane dzieci, dziś już niema roboty... zamówień niema, ze wszystkich stron otrzymuję rozkazy przeciwne. Towar ciąży mi na karku. W tym miesiącu, w grudniu, na który liczyłem i który w innych latach był miesiącem najobfitszym w robotę, grozi najsolidniejszym firmom upadek... Musimy zawiesić robotę.

A widząc, że robotnicy spoglądają na siebie, zdjęci strachem przed powrotem do swych domów, strachem przed grożącym im jutro głodem, ciągnął dalej głosem przyciszonym:

— Nie jestem egoistą, nie, przysięgam wam na to... Położenie moje jest równie okropne, może jeszcze straszniejsze niż wasze. W przeciągu tygodnia straciłem pięćdziesiąt tysięcy franków. Dziś przerywam robotę, aby nie powiększyć szkody, a nie mam jeszcze ani jednego grosza, aby wywiązać się ze swych obowiązków do 15-go... Widzicie, że mówię do was, jak do przyjaciół, że nic przed wami nie ukrywam. Może już jutro stawią się tutaj sługi sądowi. Nie nasza w tem wina, nieprawdaż? Walczyliśmy do upadłego. Chciałem wam pomódz w wybrnięciu z tego złego położenia, ale już się stało, ja jestem stracony; nie mam więcej chleba do rozdania.

Potem podał im rękę. Robotnicy ścisnęli ją w milczeniu i stali jeszcze kilka minut, aby z zaciśniętą pięścią patrzeć na swe bezużyteczne narzędzia.

Zwykle już ze świtem rozlegał się hałas pił, uderzenia młotka nadawały takt — obecnie wszystko to zdaje się drzemać pod zakurzoną powłoką bankructwa.

Dwadzieścia, trzydzieści rodzin nie będzie miało w przyszłym tygodniu nic do jedzenia.

Kilku kobietom, które pracowały w fabryce, cisną się łzy do ócz.

Mężczyźni chcą uchodzić za silniejszych. Udają mężnych, mówiąc, że w Paryżu nie umiera się z głodu.

Gdy potem szef ich opuszcza i widzą go odchodzącego, pochylonego w przeciągu tygodnia i zupełnie zniszczonego przez nieszczęście, większe, niż to przyznaje, oddalają się powoli, ze ściśniętem gardłem, jak gdyby wracali z łoża śmierci.

Śmierć, to — praca, to ta wielka, niema maszyna, której szkielet wznosi się posępnie w półmroku.

II

Robotnik jest już na dworze, na ulicy, na bruku.

Od tygodnia chodzi po tym bruku i nie może znaleźć roboty.

Chodzi od drzwi do drzwi, ramiona swe, ręce,

sposób wyzyskują siły robotnika, że okradają go z plonów jego pracy, że przez kartele, cła itd. uprawiają lichwę na najbiedniejszych, każąc im płacić za każdy kęs chleba dwa lub trzy razy ponad jego wartość. Czyż na każdym kroku nie widzimy dzisiejszej sprawiedliwości klasowej? Sędzia, sądzący robotnika, walczącego o poprawę swego bytu, inaczej się z nim obchodzi, aniżeli z zbrodniarzem, który miał szczęście urodzić się bogatym. To, co klasy posiadające strzegą, czego bronią przed robotnikami — to nazywają świętością narodową. Nieposiadającym narzucają obowiązek dać się wyzyskiwać, a gdy ci się bronią — natenczas podnosi się jeden wielki krzyk: robotnicy dopuszczają się zdrady sprawy narodowej.

Widzimy więc, że w tych pozornie jednolitych całościach narodowych istnieją sprzeczności, że każdy naród podzielony jest na dwie grupy: jedną, która wytwarza i pracuje i w zamian zato nic nie posiada i drugą wyposażoną we wszystkie przywileje i prawa, która pędzi żywot bez troski, myśląc tylko o rozkoszach i uciechach życia. Te dwie grupy, te klasy społeczne, toczą między sobą bój, który jednak z rzeczywistymi interesami narodowymi, jak mową i zwyczajami, nie ma nic wspólnego. Klasa robotnicza chce, by dorobek kultury całej ludzkości przystępnym był dla wszystkich. Dzisiejsza nierówność społeczna ograniczona jest nie do jednego narodu, lecz do całej ludzkości, dlatego też walka klasy robotniczej musi toczyć się bez nienawiści do innych narodów. Walka przeciw międzynarodowemu wyzyskowi — walka społeczna o prawo do życia proletaryatu — musi być międzynarodową.

KOWALE.

Kują kowale... skry w krąg młot rozpryska,
Kują żelaza, młot na płytach dzwoni,
Na twarzach łuna, odbita z ogniska,
Wzrok silny, pewny młot kieruje w dłoni...

Kują kowale... Syzyfowe trudy,
Tysiące piersi chyli i przygniata,
Kują dnie, noce, kują całe lata,
Kują wiek cały, na dzień jeden złudy,

A jednak groźne i ponure twarze
Strzegą, by nie zgasł ogień, co rozbłyska.
Ognie - nadzieje i wiary ołtarze,
Patrzącym chmurnie w żywioł ogień z blizka,
Tajemne w duszach śnią im się miraże,
Żelazne sztaby dłoń ich silniej ściska...

całą swą istotę ofiarował za jakąkolwiek robotę, sprowadzającą śmierć.

Wszystkie drzwi były przed nim zamknięte.

Wtedy robotnik ofiarował się pracować za połowę wynagrodzenia. Drzwi się przed nim nie otworzyły.

To się zwie zastojem w robocie, to straszliwy zastój w robocie — dzwon śmiertelny dla poddaszy...

Strach ogarnął wszystkie gałęzie przemysłu, a pieniądze, wspólne pieniądze leżą w szafach.

Tak upłynął tydzień.

Robotnik uczynił ostatnią próbę i złamany nędzą, z próżnemi rękami, powoli wraca do domu.

Deszcz pada; błoto daje dziś wieczór Paryżowi ponury wygląd. On kroczy poprzez ulewę deszczową, nie czując jej, nie czując nic prócz głodu i często zatrzymuje się, aby nie tak prędko powrócić do domu.

Przystanął, opierając się o poręcz nad brzegiem Sekwany. Wezbrany nurt rzeki toczy się z szumem, a białe fale piany uderzają o filary mostu. Pochyla się, patrzy na przepływający silny potok, słyszy jego wściekłe wołanie...

(Dokończenie nastąpi).

Karność w organizacyi.

W życiu publicznem musimy częstokroć poddawać się ustawom, które doszły do skutku bez naszej zgody i jakkolwiek te narzucone nam prawa i ustawy bynajmniej nie odpowiadają naszym pojęciom o prawie i stoją nieraz w sprzeczności z naszymi interesami, musimy się z nimi liczyć i uznawać ich moc obowiązującą.

Jako jeden z przykładów tego rodzaju ustaw przepojonych duchem klasowym dostarcza nam porównanie skutków, jakie pociąga za sobą złamanie umowy przez przedsiębiorcę a przez robotnika. Jeżeli przedsiębiorca bez dostatecznego powodu wydali robotnika bez wypowiedzenia lub jeżeli postępowaniem swem daje powód do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy, to według ustawy obowiązanym jest tylko z a p ł a c i ć robotnikowi za cały czas wypowiedzenia, kary zaś za złamanie umowy nie ponosi żadnej. Jeżeli jednak robotnik złamie umowę i przed czasem rozwiąże stosunek pracy, natenczas wedle ustawy ma być u k a r a n y. Ponadto przedsiębiorcy przysługuje prawo zmusić robotnika za pomocą władz do powrotu do pracy na brakujący czas wypowiedzenia. Gdy dwóch czyni to samo, przecież nie jest to samo, wedle pojmowania austryackich kodeksów prawnych. Jest to jeden z dowodów, że obowiązują nas ustawy i przepisy, które nie myśmy wydawali — których nie chcieliśmy i które doszły do skutku wbrew naszej woli. Ustawy te zmienić i zastąpić je innemi, zgodnemi z wolą klasy robotniczej — jest naturalnem przykazaniem godności robotniczej. Chcemy słuchać ustaw, które sami dla siebie stwarzamy, to jest zasada prawdziwej demokracyi, do urzeczywistnienia której dążymy w państwie, a którą w naszych organizacyach zawodowych zaprowadziliśmy już dawno.

Bez tej zasady organizacya zawodowa nie mogłaby istnieć. Wola większości, wyrażona w formie statutów i regulaminów, której mniejszość dobrowolnie się poddaje, tworzy podwaliny, na których może się wznieść nowożytna organizacya robotnicza. A przecież bardzo często się zdarza, że tu i ówdzie znajdują się koledzy, którzy zasady tej uznać nie chcą. — Jeżeli zapadnie większością głosów jakaś uchwała i zyska przez to moc obowiązującą, koledzy ci w imię źle pojętej zasady wolności, występują przeciwko woli ogółu i uchwałom powziętym poddać się wzbraniają. Zdaje im się, że wolność indywidualna każdego człowieka daje im prawo do takiego postępowania i nie chcą rozumieć, że w ten sposób w organizacyi naszej ujawniłoby się tyle różnych woli i zdań, ile tylko jest członków. Jeżeli możliwą ma być wspólna praca i dążenie do osiągnięcia jednego celu — natenczas koniecznem jest, by wszyscy nauczyli się przedewszystkiem sztuki podporządkowania woli ogółu, by uznawali prawa przez nas samych wydane, słowem, by nauczyli się karności i dyscypliny organizacyjnej. Karność, to zasada, bez której dziś żadna naprawdę wolna i demokratyczna organizacya nie mogłaby istnieć. Zupełnie mylnem jest, mówić o karności jako o pewnym przymusie, jako o czemś, co nas krępuje i wiąże, jak to niestety bardzo często zdarza się w naszych szeregach. W tych narzekaniach jednak są tylko słowa, brak jednak prawdziwego zagłębienia się w ich treść i znaczenie. W naszym Związku obowiązują tylko przepisy wydane i uchwalone przez nas samych lub przez zastępców, których my w tym celu wybraliśmy; we wszystkiem rozstrzyga wola większości naszych członków, a główny zarząd i kierownictwo spoczywają w rękach ludzi, których znowu wola większości do tego powołała. Inaczej zupełnie jest z ustawami w państwie, które nam narzucają bez naszego współudziału, a którym my, chcąc nie chcąc, musimy się poddawać.

Nasze zarządy wybieramy my sami i sami w ręce ich składamy władzę kierowania. W organizacyi zawodowej rządzenie i posłuch to ustawicznie zmieniające się funkcye tych samych ludzi. Do kierowania organizacyą nie są powołani stale jedni i ci sami ludzie; ci co dziś stoją u steru, jutro będą zwykłymi członkami, którzy będą musieli stosować się do uchwał powziętych przez tych, których na ich miejsce wola większości powołała do kierowania. Jeżeli uznamy, że inni są zdolniejsi i bardziej odpowiedni do objęcia kierownictwa organizacyi, natenczas na walnem zgromadzeniu zdanie nasze śmiało i otwarcie możemy wypowiedzieć, a większość rozstrzyga kogo chce mieć za kierownika. Zasada prawdziwej demokracyi zaś wymaga, by tej woli ogółu w milczeniu się poddać i uznać ją za obowiązującą również i dla siebie.

To, co na każdym kroku spotykamy w ustroju kapitalistycznym, że jedni powołani są do rozkazywania, a drudzy do słuchania przez całe swe życie, u nas miejsca mieć nie może. Dobrowolnego poddania się jednak i karności, musimy wymagać od każdego, kto uznaje istotę organizacyi i kto w zespoleniu się dążności i woli jednostek w jedną potężną wolę ogółu widzi zbawienie dla klasy robotniczej. By tę potężną wolę ogółu w czyn wprowadzić i urzeczywistnić, powołujemy przez wolny wybór kolegów, w których ręce oddajemy kierownictwo i zarząd. Większość daje tym wybranym zarządom prawo do dowolnego postępowania w ramach uchwalonych statutów dla dobra całej organizacyi. Jeżeli postępowanie lub jakaś akcya zarządu nie podoba się komuś, natenczas błędem byłoby milczeć i czekać cierpliwie. Na z g r o m a d z e n i a c h, gdzie ogół członków występuje jako organ, który ma prawo wypowiedzieć swą wolę i wytyczyć linię postępowania zarządu, gdzie uchwalamy, w jaki sposób i przez kogo chcemy mieć kierowaną organizacyę, jest miejsce, gdzie w demokratycznem życiu organizacyjnem możemy i powinniśmy podnieść głos z oskarżeniem, napomnieniem, ze zgodą lub walką. Nikt inny nie powinien być sędzią, jak tylko sami współkoledzy i towarzysze i ich wyrokowi każdy rozumny i poważnie myślący w spokoju powinien się poddać. Kto jednak wzbrania się uznać tego wyroku, kto głuchym jest na głos i wolę większości, ten grzeszy wobec ducha i zasad wolnej organizacyi i świadomie lub nieświadomie, ze złości lub z głupoty podkopuje podwaliny, na których wznieśliśmy gmach naszych organizacyj zawodowych.

W interesie nas wszystkich, w interesie spełnienia naszych wielkich zadań leży, by tę zasadę karności wpajać we wszystkich i pouczać ich, że karność i solidarność to dwa warunki, które tak w czasach gorącej walki jak w spokojnych czasach pracy nad rozwojem organizacyi, dają nam siłę i potęgę. Ci, którzyby z jakichkolwiek bądź powodów w szeregach naszych chcieli siać wsteczne tendencye anarchistycznego postępowania i nie poddawania się woli większości, powinni być w ramach naszych organizacyi uniemożliwieni, gdyż tylko w zupełnem pokonaniu tych zapatrywań możemy oczekiwać owocnej pracy dla dobra ogółu. Jeżeli organizacya nasza ma znieść charakter organizacyi broniącej interesów całej klasy robotniczej, natenczas musi ustawicznie być przygotowaną do walki, a do tego potrzeba nam jedności, zgody, k a r n o ś c i i s o l i d a r n o ś c i.

Napad na inspektoraty przemysłowe.

Niejednokrotnie już pisaliśmy o brakach i niedomaganiach w naszej inspekcyi przemysłowej. Inspektorzy mają wprawdzie obowiązek badania zakładów przemysłowych co do stosunków zdrowotnych, wskutek jednak zbyt szczupłego personelu inspekcya obowiązku tego wypełnić dziś absolutnie nie jest w stanie. Ponadto inspektorzy obarczeni są rozmaitemi niepotrzebnemi robotami biurowemi, pisaniem itd. wogóle pracami, które z właściwą inspekcyą nie mają nic wspólnego. Ten powszechnie znany fakt nieraz już podnosili inspektorzy przemysłowi i inspektor centralny w swoich sprawozdaniach, zawsze jednak bez żadnego skutku. Posłowie socyalno-demokratyczni zarówno w ko-

misyi budżetowej jak również na posiedzeniach parlamentu wskazywali na te braki i energicznie domagali się zmiany tych stosunków. Ani rząd ani parlament nie byli w stanie zaprzeczyć słuszności skarg posłów socyalistycznych. Na rzeczowe wywody posłów Adlera i Beera w sprawie inspekcyi przemysłowej, minister handlu Dr Weisskirchner nie mógł nic innego odpowiedzieć, jak tylko przyznać, że pomnożenie inspektorów przemysłowych jest konieczne i musi być przeprowadzone.

I rzeczywiście, jak już poprzednio pisaliśmy, ministeryum zdecydowało się tylekrotne swe przyrzeczenia choć w części spełnić i zamianowało 16 nowych inspektorów przemysłowych i 4 asystentki. Mimo to i to pomnożenie sił inspekcyjnych jest jeszcze zawsze niedostateczne i inspekcyi przemysłowej u nas nie uzdrowi.

I kiedy tylko drobny krok zrobiono w kierunku polepszenia stosunków na tem polu, który można uważać za skromne zapoczątkowanie reform odnośnie do całej inspekcyi przemysłowej, odrazu przedsiębiorcy podnieśli alarm na całej linii i jak wściekli przypuścili szturm na inspektoraty. Nawet to drobne ustępstwo ze strony rządu na korzyść robotników wydało im się czemś niesłychanem i postanowili walczyć przeciw instytucyi, która powołaną jest do obrony zdrowia i życia robotników. Organizacya przedsiębiorców, tzw. „Zjednoczenie pracodawców w Austryi" wniosło na ręce ministra handlu petycyę, która bardzo ostro występuje przeciwko pomnożeniu liczby inspektorów. W jakim tonie utrzymaną została cała petycya widać najlepiej, czytając krytykę rozporządzenia ministeryalnego, zamieszczoną w organie „Zjednoczenie pracodawców". Tyle głupoty, nienawiści do robotników i podejrzeń na tę jedyną instytucyę, mającą służyć interesom robotników, trudno doprawdy było więcej razem nagromadzić.

W organie przedsiębiorców czytamy dosłownie: „Panowie inspektorzy przemysłowi są przyjaciółmi socyalistycznych robotników i ich przywódców, tak przynajmniej przedstawiają się oni. Zaufania jednak przedsiębiorców inspektorzy nie uzyskali nigdy, a nawet nie starali się by je pozyskać. Nie dlatego, by przedsiębiorcy nie chcieli spełniać swych obowiązków odnośnie do ochrony robotników, gdyż twierdzić coś podobnego jest oczywistą głupotą. Wiedzą oni bowiem aż nadto dobrze, pominąwszy już zupełnie wszelkie momenty etyczne, że koszta nieszczęśliwych wypadków spadają na ich barki. Niechęć pracodawców do poszczególnych inspektorów przemysłowych pochodzi stąd, że ci nie zadają sobie nigdy trudu, by postępować bezstronnie i zdaje im się, że są tym lepszymi inspektorami przemysłowymi, im bardziej potrafią dokuczyć pracodawcom i zyskać poklask u czerwonej tłuszczy.

Z tego bardzo bliskiego stosunku pomiędzy inspekcyą przemysłową a czerwoną organizacyą, wynika właśnie fakt, że socyalna demokracya ustawicznie domaga się dalszego wyposażenia inspekcyi przemysłowej a nawet żąda przydzielenia jej władzy wykonawczej. Gdyby rzecz miała się inaczej i gdyby czerwoni wichrzyciele w inspektorach przemysłowych nie widzieli swych przyjaciół lecz bezstronnych urzędników, wtedy nie stawialiby nigdy żądań, by inspektorom nadać większą władzę i powiększyć ich liczbę, lecz raczej wymyślaliby na nich i rzucali oszczerstwa, tak jak rzucają oszczerstwa na wszystko, co nie dogadza interesom czerwonych".

Ze słów tych zionie cała nienawiść przemysłowców do inspekcyi przemysłowej, którzy najchętniej chcieliby zupełnie znieść tę instytucyę lub poddać ją pod swoje wpływy. I co najdziwniejsze, że minister handlu wysłanej deputacyi przedsiębiorców przyrzekł zbadać przedłożone życzenia i o ile możności je uwzględnić. Zobaczymy, czy Dr Weisskirchner będzie miał odwagę stanąć w poprzek żądaniom robotników i wstrzymać dalszą budowę inspekcyi przemysłowej. Czasy, gdzie ministrowie musieli ślepo słuchać rozkazów wyzyskiwaczy, dawno już minęły — dziś i robotnicy mają coś w tej sprawie do powiedzenia i nie pozwolą na odebranie sobie tego, co już raz zdobyli.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Stowarzyszenia współdzielcze.

Szwajcarskie stowarzyszenia współdzielcze ogłaszają następujące „przykazania", które i dla nas dobrze się nadają:

Dziesięcioro przykazań dla członka Stowarzyszenia Spożywczego.

1. Nigdy nie kupuj w sklepie prywatnym tego, co możesz nabyć w swoim stowarzyszeniu współdzielczym.
2. Płać zawsze gotówką.
3. Nie myśl wyłącznie o jaknajwiększej dywidendzie i pamiętaj stale, że główny cel kooperatywy polega na dostarczaniu członkom za odpowiednią cenę towarów najlepszego gatunku.
4. Staraj się według sił zwiększać majątek swej kooperatywy, jak gdyby ona była twoją własnością, gdyż im bogatszą będzie twoja kooperatywa, tem większą będzie ci przynosiła korzyść.
5. Nigdy nie działaj wbrew interesom kooperatywy, która ma na widoku wyłącznie twoje interesy i chce przyczynić się do dobrobytu oraz gospodarczej niezależności swych członków.
6. Uczęszczaj akuratnie na wszystkie zebrania, gdzie radzą nad radością i smutkiem twej kooperatywy, uświadamiaj siebie i swych znajomych co do wielkiego znaczenia kooperatywy dla dobrobytu powszechnego.
7. Nie dopuszczaj nigdy, aby zasady kooperacyi, zamieszczone w ustawie, zostały zamienione i skażone przez zasady kapitalistyczne.
8. Staraj się o to, aby coraz bardziej i bardziej rozszerzać swoją kooperatywę; nie powinna się ona ograniczać tylko sprzedażą produktów spożywczych, lecz zadaniem jej jest również dążyć stopniowo do ujęcia w swe ręce zaspokojenia wszystkich potrzeb swych członków.
9. Kiedy powstanie związek stowarzyszeń spożywczych, postaraj się o to, aby twoja kooperatywa zawsze była wiernym jego członkiem, gdyż ten związek nadaje jej trwałość i siłę.
10. Skłaniaj swych przyjaciół i znajomych do przyłączenia się do kooperatywy i tłómacz im, że powinni jednoczyć swe siły kupna — swój najcenniejszy skarb, jeżeli chcą polepszyć swe położenie.

O co zarząd Stowarzyszenia Spożywczego stale dbać powinien.

1. Czy lokal czysty i schludny?
2. Czy w porządku są wagi, ciężarki i miary?
3. Czy towary są w dobrym stanie i przechowują się w odpowiedniem miejscu?
4. Ile się nazbierało odpadków towarów mięsnych i sera?
5. Czy w dostatecznej ilości i akuratnie zważone są towary na zapas?
6. Czy daje się odczuwać brak towarów i jakich mianowicie?
7. Czy wysłane zostały zamówienia na brakujące towary, kiedy i komu?
8. Czy są zaległe towary i jakie?
9. Jakie środki zostaną przedsięwzięte dla pozbycia się zaległych towarów?
10. Czy przestrzegana jest zasada, aby cały stary zapas został wysprzedany przedtem, aniželi zostanie wydany dla sprzedaży nowy transport towaru?
11. Czy członkowie skarżą się na towary i na jakie?
12. Czy półki wyglądają czysto i ładnie?
13. Czy wystawiono na półkach nowe i sezonowe towary?
14. Czy są zapotrzebowania na towary, któremi sklep dotychczas nie handlował i na jakie mianowicie?
15. Czy w porządku rachunkowość Stowarzyszenia?
16. Czy sklepowy zadowolony ze swych pomocników?

Z warsztatów i fabryk.

Gregórzki. We wtorek dnia 5 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników z fabryki Zieleniewskiego z porządkiem dziennym: Kasa chorych a robotnicy i znaczenie organizacyj zawodowych i współdzielczych dla robotników.

Na zgromadzeniu tem referowali tow. Topinek i Hofman.

Mówcy w dokładnie opracowanych referatach omawiali porządek dzienny.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów do fabrycznej kasy dla chorych przy fabryce Zieleniewskiego.

Po wyborze delegatów biorący udział w zgromadzeniu robotnicy, kolejno zabierali głos, zwracając się do delegatów, by ci starali się wszelkiemi siłami zmienić obecne, nie do zniesienia stosunki w tejże kasie dla chorych. Najcięższe zarzuty podnoszono przeciw lekarzowi ordynującemu w tej kasie. Robotnicy przytaczali cały szereg faktów, świadczących w jak niedbały sposób prowadzi się leczenie w kasie fabrycznej.

Przy końcu zgromadzenia zabrał głos jeszcze raz tow. Topinek i omówił znaczenie kas chorych dla robotników. Kasy te oparte na wadliwej ustawie mogą przynosić korzyść robotnikom tylko wtedy, gdy zarząd ich spoczywa w rękach samych robotników. Tam, gdzie robotnicy nie zdołali jeszcze uzyskać należytego wpływu na kierownictwo kasy, tam zawsze dzieją się nadużycia i gospodarka prowadzoną jest nie w interesie dobra ogółu członków, lecz jednostek. Podobne stosunki panują również w kasach fabrycznych, którn stoją pod bezpośrednim wpływem przedsiębiorcy. Urzędnicy i lekarz oglądają się przedewszystkiem na wolę fabrykanta, a żądania robotników są dla nich obojętne.

Na zakończenie tego imponującego zgromadzenia uchwalono rezolucyę, wzywającą do wstąpienia do organizacyi i drugą obowiązującą delegatów do kasy chorych, by współdziałali, aby w kasie strzeżono więcej niż dotąd interesów członków.

Żywimy nadzieję, że robotnicy z fabryki Zieleniewskiego na Grzegórzkach zastosują się do tej rezolucyi i zrozumieją ważność interesu swego, którego mogą bronić skutecznie tylko w szeregach organizacyi.

Trzebinia. Przedsiębiorcom naszym nie w smak idzie rozszerzenie organizacyi robotniczej, to też udali się oni pod czułą opiekę władz, by przy ich pomocy zgnieść budzący się wśród robotników ruch organizacyjny.

Od dłuższego już czasu istnieje w Trzebini grupa związku metalowców, a przecież władze nie miały jeszcze czasu przyzwyczaić się, że zorganizowani robotnicy odbywają zgromadzenia czy to w formie zgromadzeń poufnych, czy też jako zwykłe zgromadzenia stowarzyszenia. O każdem zgromadzeniu, usłużna żandarmerya, nie badając nawet, czy zgromadzenie jest za zaproszeniami, czy nie, donosi do Chrzanowa, a tam sąd rozpoczyna dopiero śledztwo, co to było za zgromadzenie. Naturalnie, całe to śledztwo nie ma nic innego na celu, jak tylko szykanowanie robotników, biorących udział w życiu organizacyjnem. Śledztwo takie bowiem w dwa lub trzy miesiące po zgromadzeniu nie może nic wykazać. Jedynym rezultatem tego jest to, że odciąga się ludzi od pracy, naraża się ich na straty, aby przez to zmusić ich do zaprzestania pracy nad rozwojem organizacyi.

I tak na przykład dnia 16 czerwca odbyło

się w Trzebini poufne zgromadzenie; po trzech miesiącach sąd chrzanowski przypomina sobie o tem i zaczyna śledztwo. Zamiast przesłuchać ludzi miejscowych, szuka robotników po całej Galicyi, aż wreszcie znajduje ówczesnego sekretarza grupy w Limanowej. Sprawę obejmuje sąd w Limanowy i wzywa nic niewinnego robotnika. Nadmienić przy tem należy, że pan sędzia pozwala sobie przemawiać do niego przez „ty“ i rozpoczynać badania co do jego przekonań politycznych. Zaledwie upłynęło kilka dni, a znowu wspomniany robotnik dostaje wezwanie na dzień 1 października w sprawie zgromadzenia, które odbyło się w Trzebini dnia 8 sierpnia. Przy tem pan sędzia zawiadomił dyrektora rafineryi, w której robotnik ten pracuje i w jego obecności kazał mu zeznawać. Nie dość, że naraża się robotnika na straty pieniężne, lecz w dodatku jeszcze kompromituje się go w oczach jego przełożonych. Czyż z każdego zgromadzenia, które odbywa się w Trzebini, człowiek, który kiedyś był sekretarzem w tamtejszej grupie, ma składać sprawozdanie władzom chrzanowskim za pośrednictwem sądu w Limanowy? Możeby dało się znaleźć jakąś krótszą drogę, za pomocą której pan starosta w Chrzanowie mógłby dostać sprawozdania ze zgromadzeń w Trzebini? Trzeba o tem pomyśleć, a nie szykanować ludzi daremnem ciąganiem po sądach.

Jarosław. W mieście naszem niema wielkiego przemysłu, znajduje się zaledwie kilka warsztacików, w których pracuje około 40 metalowców. Warunki pracy, jakoteż płacy, wśród których robotnicy zmuszeni są pracować, są straszne.

Warsztaty urządzone są po najrozmaitszych norach — o hygienicznem urządzeniu nie ma nawet mowy, tak samo o jakiemś zabezpieczeniu robotnika przed kalectwem. Majsterkom jarosławskim wydaje się, iż ustawodawstwo ochronne ich nie obowiązuje i w Jarosławiu nie da się przeprowadzić. Zastosowanie zaś najdrobniejszych nawet środków ochronnych, uważaliby za jakieś nieszczęście dla siebie, po którem musiałoby nastąpić zupełne bankructwo. Czas pracy w tych warsztatach wynosi $11^{1}/_{2}$ godziny z bardzo małą przerwą obiadową; majsterek bowiem patrzy na zegarek i woła: „dalej do roboty, bo to już coś za długo trwa to południe“.

Obchodzenie się majstrów z czeladnikami jest również jak najgorsze i przypomina czasy pańszczyźniane; robotnika uważa się za nic i lekceważy się go na każdym kroku.

Te stosunki zmusiły pracujących do zastanowienia się nad swym przykrym losem. W tym celu odbyło się poufne zgromadzenie we czwartek dnia 7 b. m., na którem o znaczeniu i celach organizacyi referowali tow. Topinek i Chodoniewicz.

Zgromadzeni wysłuchali referatów z wielką uwagą i zrozumieli, że obecne straszne stosunki zmienić można tylko przez silną organizacyę.

W Jarosławiu powstała nowa placówka metalowców, która będzie umiała wszystkie zakusy ze strony wyzyskiwaczy skutecznie odpierać i walczyć o poprawę doli robotników.

Towarzysze! jeżeli naprawdę leży Wam na sercu sprawa zniesienia tych ohydnych stosunków, to niechaj żadnego z Was nie braknie w ramach organizacyi.

Rozmaitości.

Prawa natury wobec pracy człowieka. Według Dr. Hellpacha z Karlsruhe, istnieje pięć czynników, które na pracę wpływają korzystnie lub niekorzystnie. Najpierw dwie wielkie potęgi, t. j. ćwiczenie i znużenie, dalej zaś trzy mniejsze, mianowicie: podniecenie, natężenie woli i nawyknienie. Stosunek wzajemny tych czynników przedstawia poniekąd obraz walki pomiędzy dwoma nieprzyjacielskimi obozami. Znużenie pochodzi z dwojakiej przyczyny, mianowicie z zużycia i spalenia materyi pożywnych, oraz pomnożenia materyi trujących. Znużenie jest cennym sygnałem natury, która woła: „Teraz już dosyć! przestań pracować!“ Aby robota się udała, i aby przy pracy czuć się zadowolonym, potrzeba, aby praca sprawiała przyjemność. Bilans zawodowego rozwoju pracy w ostatnich stuleciach wykazuje zaś niestety coraz to większy zanik tej ochoty i przyjemności w pracy. Kwestyę robotniczą, według Dr. Hellpacha, wywołuje w części właśnie ten brak przyjemności w pracy, ponieważ praca nie doznaje wynagrodzenia, leżącego w pracy samej, tylko bywa wedle jej zewnętrznej wartości taksowaną. Dlatego przystępuje się przeważnie z niesmakiem do pracy, ale na to rady już nie ma, gdyż taka przyjemność pracy, jaka w wiekach średnich ponowała, dziś już nie jest możliwą. Wyrównać jednak można utratę tę przez przyjemność w ogólnem życiu. W tym też kierunku działać należy, mianowicie: aby pracę uregulować tak, żeby przyjemność w życiu była wogóle możliwą.

— **Praca kobiet w kraju i zagranicą.** Ciekawe zestawienie w stosunku pomiędzy mężkimi a żeńskimi pracownikami w przeróżnych krajach podaje książka, wydana co dopiero przez cesarski urząd statystyczny. Podług tych zestawień najwięcej kobiet zatrudnionych jest w Austryi, następnie przychodzi Francya, a dopiero na czwartem miejscu Niemcy. Stosunek ten uwidocznia następująca tabela:

	Rok liczenia	Żeńska ludność w ogóle	Żeńska ludność zarobkująca	Z całej ludności zarobkowało, procentowo		
				w ogóle	mężczyzn	kobiet
Niemcy . . .	1907	31.259.428	9.492.881	45,5	61,1	30,4
Austrya . . .	1900	13.298.015	5.684.984	51,5	60,6	42,8
Węgry . . .	1900	9.672.407	2.585.235	45,1	63,7	45,1
Rosya	1897	63.162.673	5.276.112	24,9	41,6	8,4
Włochy . . .	1901	16.320.123	5.284.064	50,1	68,0	32,4
Szwajcarya .	1900	1.686.418	498.760	46,9	65,0	29,5
Francya . . .	1901	19.533.899	6.804.510	51,3	68,2	34,8
Hiszpania . .	1900	9.543.533	1.351.792	39,1	64,9	12,4
Belgia . . .	1900	3.368.714	948.229	45,9	63,8	28,1
Holandya . .	1899	2.583.235	433.548	37,8	59,4	16,8
Dania	1901	1.256.092	353.980	45,2	63,1	28,1
Szwecya . .	1900	2.630.005	551.020	38,4	56,8	21,0
Norwegia . .	1900	1.154.784	277.613	39,5	56.1	24,0
Anglia . . .	1901	21.356.313	5.309.960	49,0	64,4	24,9
Zjedn. Stany Ameryki Półn.	1900	37.244.145	5.329.807	38,4	61,3	14,3

Powyższe zestawienie o tyle jest niedokładne, że liczeń dokonano w rozmaitych latach, wykazuje jednak dobitnie, jaki rozmiar przybrała praca kobiet w życiu zarobkowem. W przeciwieństwie do tego stoi polityczna bezprawność kobiety. Nakłada się jej te same ciężary i obowiązki, wzbrania się jej dać jednak równouprawnienie polityczne. To też prąd emancypacyjny kobiet jest w tym kierunku zupełnie słuszny i sprawiedliwy.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka **M. Peterseima**); **Tarnów** (fabryka **Bartika**); **Wiedeń** („**Alfa Separator**“, fabryka towarów blaszanych i maszyn mleczarskich, XII. Wienerbergstrasse); **Laa n Cisą** (firma **Hirsch**); **Göblasbruck** (firma **Richter**); **Böhm Kamnitz** (firma **Rochlitz**) **Uście (Aussig) (Münzerhütte)**; **Waldegg** (firma **Georg Zugmayer i Syn**); **Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Tryest i San Marko** (Stebilimento tecnico triestino); **Budapeszt** (fabryka maszyn **Wulkan**); **Hirschberg** na **Śląsku** (tow. akc. dla budowy maszyn, dawniej **Starke i Hofmann**); **Serajewo** wszystkie warsztaty).

Blacharze: Meran; **Agram i Zsolna** (wszystkie warsztaty); **Moster** (Herzegowina); **Passau** (Bawarya) wszystkie warsztaty).

Ślusarze: Meran (wszystkie warsztaty). **Serejewo** (Bośnia) wszystkie warsztaty.

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci **Böhler**).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma **Witt**).

Ślusarze meblowi: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Odlewacze i formierzy: Gorlice (Wegner); **Mürzzuschlag** (firma **Bleckmann**); **Andritz** (fabryka maszyn **Andritz**); **Neisse** (firma **Rettig i Comp.**); **Tiefenbach n. Dessą (Ant. John).**

Modeliści: Tarnów (Bracia **Bartik**).

Pilnikarze: Tarnów (fabryka Bartika);

Drikerzy: Wiedeń (wszystkie zakłady).

Nożownicy: Nixdorf w Czechach (firma **Johann Dittrich** recte **Kirschkasper**).

Kowale miedzi: Uście nad Elbą (wszystkie warsztaty).

Zegarmistrze: St. Gotthard Węgry.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Ferdynand Scherr, ślusarz, nr. centr. 185.053, urodzony dnia 21. września 1891. w Steindorf, przystąpił dn. 26. września 1908. w Grazu; Józef Mastny, ślusarz, nr. centrali 15.665, urodzony dn. 7. lipca 1884. w Hlińsku, przystąpił dn. 4. marca 1905 w Ołomuńcu; Marya Gigler, robotnica, nr. centr. 187.615, urodzona dn. 10. czerwca 1882. w Dirnbach, przystąpiła dn. 18. lipca 1908. w Wiedniu; Rudolf Beyer, nutnik, nr. centr. 79.072, urodzony dn. 7. grudnia 1880. w Mohrau, przystąpił dn. 4. stycznia 1902. w Oderbergu; Alojzy Otte, walcerz, nr. centr. 59.172. urodzony dn. 18 listopada 1878. w Obersdorf, przystąpił dn. 16. czerwca 1906. w Oderbergu; Wacław Flandra, kowal, nr. centr. 195.344, urodzony dn. 3. maja 1889. w Malkowie, przystąpił dn. 8. sierpnia 1908. w Wiedniu; Moses Blitz, blacharz, nr. centr. 14.104, urodzony dn. 15. sierpnia 1887. w Rohatynie, przystąpił dn. 20. maja 1905. w Krakowie; Henryk Seiser, pilnikarz, nr. centr. 14.308, urodzony dn. 24. czerwca 1869. w Reichenau, przystąpił dn. 12. grudnia 1896. w Mürzzuschlag; Maks Winkler, ślusarz, nr. centr. 75.583, urodzony dn. 11. stycznia 1886. w Wiedniu, przystąpił dn. 17. lutego 1901. w Wiener-Neustadt; Ferdynand Schweifer, elektromonter, nr. centr. 127.646, urodzony dn. 1. maja 1881. w Bruderndorf, przystąpił dn. 10. sierpnia 1907. w Wiedniu, członkowi temu książka legitymacyjna wraz z książką robotniczą została skradzioną.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do Centrali.

Wykaz składek, zebranych między metalowcami w Galicyi dla strejkujących w Szwecyi.

Stryj 20 kor., Posada Olchowska 78 kor. 84 hal., Kołomyja 19 kor. 12 hal.

Poprzednio wykazano 387 kor. 59 hal., razem 505 kor. 55 hal.

Dalsze wykazy nastąpią.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Wilhelm Topinek.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.